Cena pojedynczego numeru 20 groszy.
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

1938 NOWY SĄCZ Rok X

Nr. 43

niedziela 23 października

0 zł,
5 zł,
¹/₁₆ strony 20 zł.
Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 30 gr, w tekście 40 gr, przed tekstem 60 gr. Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. Przy miesięcznym względnie dłuższym ogłoszeniu znaczna zniżka.

GŁOS PODHALA

PISMO REDAGUJE KOMITET.

Własne oddziały redakcyjne na całym Podhalu.

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 4 — 5 po południu.

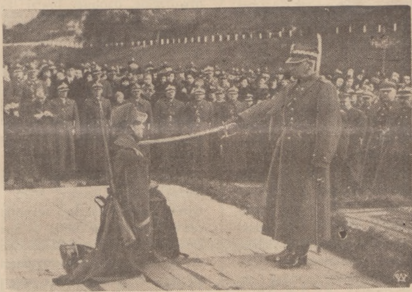
PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostarczeniem do domu 80 gr. Zamiejscowa miesięcznie 1 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Godziny urzędowe Redakcji: od 8 — 11 przedpoł. i od 4 — 5 popoł.

Konto czekowe P. K. O. Nr 409.090.
Adr.: Dunajewskiego 12 Tel. nr. 75

Tygodnik powiatów: GORLICKIEGO, JASIELSKIEGO, KROŚNIEŃSKIEGO, LIMANOWSKIEGO, NOWOSĄDECKIEGO, NOWOTARSKIEGO i ŻYWIECKIEGO

Naczelny Wódz na promocji
Absolwentów Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu.



Dzień 15-go października był dniem uroczystej promocji absolwentów Szkół Podchorążych w Rzeczypospolitej na podporuczników.

Uroczystość promocyjną w Szkole Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu zaszczycił swą obecnością Naczelny Wódz, Pan Marszałek Śmigły-Rydz.

Zdjęcie przedstawia moment, gdy Pan Marszałek Śmigły promuje w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na podporucznika prymusa Szkoły pchr. Wierzbiańskiego.

POMOC ZIMOWA
staje się znów naszym obowiązkiem.

Gorączkowe dni, jakie przeżył naród polski w okresie, poprzedzającym przyłączenie Śląska zaolzańskiego do Macierzy, a potem wielka fala radości, jaka ogarnęła nas wszystkich na wieść, że odzyskaliśmy to, co podstępnie przed laty zostało nam zagarnięte — zepchnęły na plan dalszy wszystkie codzienne troski i bolączki naszego życia.

Teraz, gdy po dniach wielkich wzruszeń i podniosłej radości, szary dzień powszedni znów zagarnie nas w swoje tryby — wrócić też musimy do tego wszystkiego, od czego myśl nasza odbiegła na czas pewien, wrócić, by tym energiczniej odrobić pewne opóźnienia, które wkraść się mogły i wkraść się zresztą musiały w obliczu tak ważnych wydarzeń.

Jedną z pierwszych spraw, którymi zajęliśmy się po wielkich przeżyciach dni ostatnich, jest kwestia pomocy zimowej dla bezrobotnych.

Jesteśmy w pełni jesieni. Nie tej opiewanej przez poetów jesieni złotoczerwonych liści i wiotkich, srebrzystych nici babiego lata — ale jesieni przejmującego wichru, zacinającego deszczu, jesieni, co przypomina nam o nadchodzącej zimie wraz z wszystkimi klęskami, jakie ona niesie człowiekowi pozbawionemu pracy, chleba, odzieży...

Rynek pracy mimo wielkich wysiłków i pomyślnego rozwoju gospodarczego państwa, nie może jeszcze całkowicie wchłonąć przyrostu ludności i poszukujących pracy ze wsi. Tym ludziom i w tym roku musimy przyjść z pomocą podobnie jak to czyniliśmy w ciągu dwóch lat z rzędu. Przez te dwa lata nabyliśmy sporo doświadczenia, tak że akcja tegoroczna daleka będzie od eksperymentowania i wszelkich tych niedociągnięć, jakie z konieczności pociąga za sobą każde nowe poczynanie.

Mamy już konkretny, realny dorobek poza sobą: ubiegłej zimy Pomoc Zimowa objęła ponad 330 tysięcy bezrobotnych żywicieli rodzin, oraz 800 tysięcy dzieci. Osiągnięto w gotówce i naturaliach ponad 41 milionów zł. Z tych cyfr możemy być dumni, ale jednocześnie one obowiązują: rok bieżący musi pogłębić akcję pomocy zimowej, musi wykazać postęp.

By tak było — zależy to jedynie od nas samych. Świadczenia na rzecz Pomocy Zimowej są całkowicie dobrowolne. I właśnie może dlatego, że nie ciąży na nas żaden przymus, żadne sankcje karne — winniśmy sami poczuwać się do jak najpełniejszego spełnienia tego obowiązku obywatelskiego względem tych nieszczęśliwszych od nas współbraci, dla których zabrakło pracy. Dajmy, ile kto może, ale niech da każdy. Powszechność świadczeń jest pierwszym hasłem. Drobna ofiara nawet, lecz powszechna zbuduje wielkie rzeczy i wyrówna niezawinioną krzywdę obywateli, pozbawionych chwilowo pracy.

Nie zapominajmy też, że kierując się zasadą dostarczania przede wszystkim bezrobotnym pracy, pomoc zimowa nie tylko zapewnia tysiącom ludzi możność przetrwania martwego sezonu, gdy roboty inwestycyjne są unieruchomione ale wpływa na wcześniejsze uruchamianie tych robót, niżby to mógł uczynić Fundusz inwestycyjny.

Zbratajmy się więc wszyscy w akcji Pomocy Zimowej i niechaj ona poza swym celem głównym — niesieniem realnej pomocy bezrobotnym — stworzy jeden z trwałych pomników konsolidacji narodu i zdyscyplinowanego społeczeństwa.

PRZYPOMNIENIE: 1769 -- 1920

Gdybyśmy po wojnie światowej mieli pełną, mimo potrójnej niewoli, świadomość narodową, myśl polska zwróciłaby się odrazu ku kresom zakarpackim. Zajęcie Spisza[1]) było wstępnym krokiem do międzynarodowej zbrodni rozbiorów; tam skąd poszło rozdarcie, winno było rozpocząć się jednoczenie ziem, odbieranych ukaranym przez sprawiedliwy los zaborcom.

Niestety, ani zmącona samowiedza, ani napięcie woli zbiorowej za małe w wielkiej chwili dziejowej, ani wreszcie nie odpowiadające wszystkim nagłym potrzebom granicznym pogotowie siły fizycznej, nie mogło podołać wówczas zadaniu najsłuszniejszemu, jakby się zdawało, w odrodzonym państwie.

Z powodu chwiejności, wprowadzonego podstępnie w błąd, rządu polskiego nie udała się próba zbrojnej rewindykacji Spisza i Orawy.[2]) Dopiero po kilku miesiącach wytrwałe zabiegi samej ludności, — wiernej, choć oderwanej od macierzy przed wiekami, narzuciły improwizowanej i co gorsza, niezestrojonej dyplomacji naszej w stolicy i na konferencji — odyskanie ziem południowych przynajmniej w granicach etnograficznych jako cel, możliwy do osiągnięcia.

Przeciwnicy Polski w tej sprawie, Czesi zdobyli silniejsze od nas stanowisko polityczne, bo w czasie wojny mogli, chcieli i potrafili umieścić zagadnienie swojej państwowości bez wahań po stronie zwycięskiej koalicji,[3]) której zgodnie mimo opozycji wewnątrz kraju, opozycji pozornej, czy bardzo lojalnej, niewidocznej na zewnątrz, służyli przedewszystkim jako pierwsi rzeczoznawcy stosunków austriackich i węgierskich. Stąd ich dogodniejsza pozycja prawna, gdy omawiano w Paryżu los monarchii habsburskiej — skoro już przed konferencją pokojową uzyskali zezwolenie na zajęcie prawie całego terytorium nowego państwa, któremu wbrew przyjętym zasadom Wilsonowskim dano ziemie, zamieszkałe przez różne narodowości, nie pytane wcale, czy chcą doń należeć. Francja, najżyczliwsza nam z grona zwycięzców — w imię swego ważnego interesu: straży nad Wisłą — chłodna jednak wobec dziwnego zapału nie w porę do walki dwóch „orientacji" krajowych, nie ukrywanej na forum międzynarodowym, popierała bez zastrzeżeń Czechów, zwartych i prostolinijnych nawet przeciw Polakom, sojusznikom pożądanym i miłym, lecz kapryśnym.

Pierwotny plan załatwienia sporów o Śląsk Cieszyński, Spisz i Orawę w drodze bezpośredniej ugody nie ziścił się, Rada Najwyższa koalicji postanowiła więc dnia 27-go września r. 1919 ustalić los tych krain przez plebiscyt, najmodniejszy, choć nie nowy, ze sposobów stosowania złudzeń demokratycznych — po tylu kłopotach i doświadczeniach wewnętrznych — także w delikatnej, niebezpiecznej dziedzinie międzynarodowych stosunków.

Mimo niedorzecznej — jak się wnet okazało — procedury plebyscytowej, postanowienie Rady Najwyższej zadowoliło nas — z pewnymi zastrzeżeniami co do Orawy, gdzie miały głosować wszystkie gminy powiatu trzciańskiego i namiestowskiego. Wielką jednak krzywdą Polski było oddanie Czechom Ziemi Czadeckiej a zwłaszcza podział Spisza. Tutaj plebiscyt miał odbyć się tylko w powiecie starowiejskim oraz w paru gminach powiatu kieżmarskiego, leżących na północny zachód od działu wód Dunajca i Popradu. Powiat lubowelski i całą dolinę Popradu, najbardziej polską na tych kresach, pozostawiono Czechom. Próbie głosowania poddać się miały okolice o ludności mieszanej, której pomyślność gospodarcza zależała nadto od wspólnej administracji i dogodnej komunikacji z odciętymi częściami kraju.

Starania rządu i delegacji polskiej w Paryżu[1]) o zmianę dowolnego zarządzenia nie odniosły skutku. Nie mogła już — oczywiście — nic naprawić Międzynarodowa Komisja Plebiscytowa, gdy pod koniec stycznia r. 1920 przybyła do Cieszyna, jako organ wykonawczy koalicji, aby przygotować i przeprowadzić głosowanie w sposób „szczery" i „lojalny".

Wobec zaniechania plebiscytu czesko-polskiego głównie z powodu przebiegu wojny bolszewickiej, rozważania, czy byłby „sprawiedliwy", czy „wola" ludu mogłaby objawić się swobodnie i „szczerze" — przekraczają ramy niniejszego przypomnienia.

Historia, wydając — gdy przyjdzie czas — wyrok o tym etapie wiekowej walki o kresy zakarpackie — nie pominie lekceważenia raczej przez swoich, niż obcych, sprawy spisko-orawskiej, uważanej niewiadomo dlaczego za drugorzędną wobec Śląska Cieszyńskiego, — zabiegów o usamodzielnienie jej przez utworzenie osobnej bodaj Podkomisji międzynarodowej — błędów naszej często naiwnej agitacji; osądzi też zmarnowanie dyplomatyczne epizodu kijowskiego, — omieszkanie sposobności arbitrażu króla belgijskiego; powie wreszcie bez ogródek wszystko, co trzeba o rządzie i połeczeńswie czeskim — dla nauki przyszłych pokoleń obu narodów, które powinny całą poznać prawdę.

W najgorszej dla nas chwili wojennej, dnia 10 lipca r. 1920, przedstawiciel rządu polskiego wspólnie z min. czesko-słowackim oddał w Spaa[5]) spór cieszyński i spisko-orawski mocarstwom do ostatecznego rozstrzygnięcia. Dnia 27 tego m. Czesi sprawę wygrali: Śląsk

---

WOJCIECH DREWNIAK

Jantek

(Ciąg dalszy) 3]

Nu..., ty się dziwisz, że ja żyd tobie to mówię, pomagam, ciebie pojmuję. Takich jak ja lub ty zrozumie tylko biedny, podobny nam. Ty idziesz do wsi. Nu..., ciebie wieś nie pozna, nie pozna, nie przypomni boś ty im nie potrzebny. Oni cię zbędą niczem, nu... ale ty przyjdź do starego Jankla. Będziemy razem pchali wspólną biedę, u mnie miejsca dosyć, a ja sam, sam sierota bez nikogo.

Jantek słuchając tych słów żyda wspomniał sobie na swą niedolę na robocie, na obchodzenie się z nim nie żydów ale hrześcjan, nie obcych ale swoich, z którymi razem pracował i łzy stanęły mu w oczach. Ten żyd nazywający go bliźnym, dzielący się z nim kawałkiem chleba prawie że wyżebranym, przygarniał go do siebie jak nikt dotąd.

Bliźni..

Wypiwszy kieliszek wódki i posiliwszy się, zaczął Jantek wypytywać o wieś. Rozmawiali dosyć długo o Kocajach, Dominach, Rząsach, Błonskich i innych, tylko o Hance nie wspomniał ni słowa.

Bojaźń i trwoga, że może usłyszeć straszne słowa. „Nu — i ona taka jak inni, zapomniała i poszukała sobie lepszej doli...", nie pozwoliły mu zapytać się żyda o nią. Ciekaw był okrutnie, a jednak bał się, bał — strasznie. Ciekawość i strach zmagały się.

A jeśli zapomniała...? Co wówczas?

Na te pytania Jantek nie umiał znaleść odpowiedzi. Jakaś zmora podobna do śmierci wstawała gdzieś z za pieca i szła prosto ku niemu, szczerząc zęby, zdawała się mówić:

„Pójdź ja cię ukoję... uspokoję.. pójdź..."

Jantek drżał cały jak osika, to blednął to czerwieniał na przemian.

A gdy żyje i pamięta..., gdy czeka jak obiecała...?

Wówczas czarna mara nikła a jakaś dziwna radość, wesele i szczęście biło z oczu tułacza.

Te dwa uczucia trapiły i męczyły Jantka do tego stopnia, że musiał to zauważyć żyd, bo zaniepokojony przystąpił do niego i zaczął wypytywać co mu jest.

Jantek wykręcał się jak mógł nie chcąc z bojaźni powiedzieć Janklowi prawdy, jednakowoż myśl o Hance nie dawała mu spokoju. Im dłużej ją odpędzał tem ona bardziej i natarczywiej mu się nasuwała, aż wreszcie przemogła.

A co słychać we dworze — wyrzekł jakby jednym tchem.

We dworze?.. Nu — jak we dworze. Pan ten sam, rządca tylko inny, bo tamten ma już swój majątek, już się dorobił. Nu...? Ale co ciebie to może obchodzić?

Nie Janklu — ja nie o to pytałem. Ja chciałem wiedzieć co... co... z Hanką — rzekł wybladły Jantek, któremu w tej chwili zdało się, że cała karczma kręci się wokoło niego, że ziemia usuwa mu się z pod nóg.

Żyd zrozumiawszy o co chodzi patrzał na niego długo — długo z współczuciem — jakby połykał cisnące się mu łzy — a wreszcie ująwszy siwą jak śnieg brodę w ręce mówił jakby sam do siebie:

(Ciąg dalszy nastąpi)

Cieszyński przepołowiono; ze Spisza i Orawy otrzymaliśmy dwadzieścia kilka wsi i tyleż tysięcy mieszkańców; za świeżym kordonem, dzielącym znowu ziemie nasze, zostało ćwierć miliona stałej ludności polskiej, której nie przyznano nawet „praw mniejszości“, zastrzeżonych wszystkim innym narodowościom, wchodzącym w skład państwa czesko-słowackiego.

Paderewski, podpisując dnia 31 go lipca r. imieniem rządu traktat, wyznaczający granice czesko-polskie według orzeczenia Konferencji ambasadorów, oświadczył uroczyście:

> „...Jest rzeczą mało prawdopodobną aby szlachetny cel Rady Najwyższej: położyć kres zatargowi, zapewnić normalne i przyjazne stosunki między Rzecząpospolitą Polską a Republiką czesko-słowacką mógł być osiągnięty, albowiem decyzja, powzięta przez Konferencję ambasadorów wykopała pomiędzy dwoma narodami przepaść, której nic wypełnić nie zdoła.

> „...jakkolwiek rząd polski szczerze pragnie wykonać całkowicie i lojalnie swoje zobowiązania, to nigdy mu się nie uda przekonać narodu polskiego, że sprawiedliwości stało się zadość. Świadomość narodowa silniejsza jest i trwalsza niż rządy[6])

W wieku XIV po przewlekłych sporach z Węgrami musieliśmy podporządkować sprawę kresów południowych ogólnym interesom państwa. Tak samo wypadło nam postąpić przed laty osiemnastu. Odkładając do lepszych czasów roszczenia, uzasadnione przyrodzoną granicą, oparte o lud odwieczny — polski po długiej niewoli, wierzyliśmy jak tryumfujący wówczas, dziś tragicznie pognębiony, czeski mąż stanu — w „Prawo moralne i społeczne, sprawdzające się niemal bez wyjątków, według którego za każdy błąd, za każdą niesprawiedliwość polityczną trzeba ostatecznie zapłacić ściśle a nawet okrutnie.“[7])

Wyzyskanie naszych przejściowych niepowodzeń wojennych, było błędem i niesprawiedliwością, ucisk zaś polityczny na zagrabionych Polsce ziemiach równał się szaleństwu i zbrodni.

Dzisiaj, gdy połowa tych krzywd — naprawiona, kiedy nie złudna wschodzi wreszcie nadzieja życzliwego związku naszego z Czechami, nie pora powtarzać z pamiętników tegoż autora jakże trafnych i po kilkunastu zaledwie latach sprawdzonych słów o logice historii, karzącej politykę gwałtu i kłamstwa, o surowej za to pokucie...

Przypomnieć raczej trzeba drugą, jednako żywą sprawę graniczną — na Spiszu, Orawie i w Ziemi Czadeckiej.

Zakończenie jej sprawiedliwe ułatwić może obecnie rzetelna przyjaźń polsko-słowacka, stwierdzona oddawna tym, że właśnie uczeni pisarze szlachetnego sąsiada, odkryli i dokładnie wykazali polskość kresów zakarpackich, tak, że stali się poniekąd duchowymi inicjatorami niedoszłego plebiscytu w r. 1920.

Sami Słowacy postanowią pod jaki dach państwowy chcą się schronić — przez autonomię lub federację. Waży teraz los ich przyszłości. Rzeczą narodu polskiego pomódz im szczerze, równocześnie zaś — bez udziału obcych, bez waśni, ni krzywdy niczyjej — ustalić nową wspólną granicę. I żyć w sąsiedztwie, coraz ściślejszym i bardziej serdecznym, w prawdziwej przyjaźni niczym przez wieki niezamąconej.[8])

Józef Diehl

---

[1]) Początek rozbiorów Polski jest wyjaśniony dostatecznie. Niedawno ujął rzecz zwięźle historyk austriacki Karol Tschuppik w książce p. n. „Maria Teresa“ w tych słowach:

> „...Wytyczne polityki Austrii nakazywały jej nie dopuszczać do naruszenia suwerenności Polski, jednakże Józef przeprowadził w 1769 r., wbrew woli swej matki zarządzenie, że wojska austriackie wkroczyły do polskiego Spisza i obsadziły go wraz z kilkoma powiatami pogranicznymi. Wprawdzie Austria miała na pozór uzasadnienie, że przed paruset laty Węgry zastawiły Spisz Polsce, ale było niewątpliwem, że krok Józefa stał się pierwszym naruszeniem integralności Polski. Fryderyk, który nie był wyznawcą finezji historyczno-jurydycznych, powołuje się na tę małą niekonsekwencję austriacką, gdy Kaunitz oponuje przeciw wielkim planom Fryderyka. Dzieło finalizuje brat króla pruskiego Henryk, gdy udało mu się pozyskać również zgodę carowej.“
>
> Przekład z niemieckiego dra Andrzeja Zawadzkiego, Warszawa, 1935, str. 336.

JÓZEF z KAMERY (Ujanowice)

Gawęda o dzisiejszych czasach.

Wielce Szanowna Redakcjo i Wy Kochani Czytelnicy i Przyjaciele „Głosu Podhala“!

Zmuszony jestem do Was się odezwać. A w jakiej sprawie i z jakiej racji może zapytacie? — Oto zaraz jasno i otwarcie, szczerze po chłopsku wyłożę sprawę, a rację to sami mi przyznacie napewno.

Rzecz się miała tak! Przed paru dniami udałem się w sprawie osobistej; co będę krył — w sprawie świadectwa ubóstwa, do kancelarii Zarządu Gminy zbiorowej w Ujanowicach, która się mieści w jakimś domu parafialnym o jednym kominie, bo drugi podobno wiatr zerwał! To chyba nie gminna kancelaria-tylko jakieś biuro ministerialne myślę sobie, gdym wszedł do środka. Istne cacka, czyściutko, że na każdym sprzęcie można się przejrzeć jak w lustrze, a szaf, stołów stołków i wszelakich książek dużych i małych do licha i trocha.

Myślę sobie gdyby po sto lat żyli wójt z tymi urzędnikami, to tych książek nie potrafią pomalować atramentem. Na jednej z większych szaf ujrzałem takie ogromne a płaskie księgi, że mogły by służyć za materace do łóżek, gdyby miały sprężyny. Biedny ten woźny gminny, myślę sobie, gdy takich rozmiarów księgi musi po kilka razy dziennie zdejmować z szafy i z powrotem kłaść, ale młody jest i do tego wysportowany, to mu może dźwiganie nie szkodzi.

Oho! Znać dużą zmianę, krzyknie człek prosty jak ja, gdy znajdzie się w obecnej kancelarii gminy zbiorowej. To nie tak jak dawniej, przed kilku laty bywało w jednostkowych gminach, gdzie pisarz musiał urzędować gdzieś na piecu w ciasnej, o jednym oknie do połowy zasłonionej izdebczynie razem z królikami i innym czwór lub dwunożnymi ze skrzydełkami boskimi stworzeniami, ale nie urzędnikami samorządowymi. Dawniej w gminnej kancelarii na ścianach i u sufitu wisiały pająki ze swymi ścianami, a dziś widać pełno obrazów, świętych i nieświętych, krzyż z wizerunkiem Chrystusa, kilka map i różnych wykresów, nawet maszynę „pisarską“ widać w kącie, to też gdy prostak znajduje się w takich ślicznościach, trochę zrazu przygłupieje, ale zaraz odzyskuje pełnię rozumu, gdy do niego odezwie się siedzący przy stole, pod oknem młody, inteligentny pan dźwięcznym i słodkim głosem: „W jakiej sprawie?“ O ludzie! — wtedy się gada śmiało i otwarcie, bo się czuje i widzi, że to nie kancelaria przedwojennego „C. K. becyrku“, gdzie za byle głupie powiedziane słowo przez prostaka można się było znaleść za drzwiami a nawet pod schodami. Dzisiejsze kancelarie gmin zbiorowych, pomimo że mają wygląd jakichś biur wojewódzkich lub starościńskich, bo zapełnione są lśniącymi meblami i stosami papieru, to nie dawne c. k. kancelarie ani coś temu z systemu zaborczego podobnego, lecz przystań dla każdego, czy to trochę nieśmiałego i głuptawego, by obitego w świecie człeka, czy też inteligenta. Każdy śmiało wchodzi w swojej czy też czyjej sprawie, z prośbą czy zatem w sprawie szarwarku, zastępcze służby wojskowej i innych tak licznych sprawach, bo marnego słowa nie usłyszy za nic. A i z ciekawości można zaglądnąć, popatrzeć poprosić o dziennik ustaw czy wojewódzki do przeglądnięcia, tylko trzeba być śmiałymi i ciekawym. Kto nie wierzy, niech co rychlej się przekona, bo mógłby mnie pomówić, że cyganię.

C. d. n.

¹) Dnia 22 stycznia roku 1919 byłem wraz z delegacją górali zakopiańskich u Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego. Z powodu nieobecności na skutek złego w tym dniu stanu zdrowia Kazimierza Przerwy-Tetmajera, założyciela „Narodowego Komitetu Obrony Spisza, Orawy i Podhala" i przewodniczącego naszej delegacji, przemówiłem jej imieniem, prosząc o wyjaśnienie, dlaczego oddziały wojska naszego opuściły zajęte części Spisza i Orawy. Piłsudski oświadczył nam: „Rząd Moraczewskiego powołał się w tej sprawie na rozkaz Focha, który musiałem wykonać." Na zapytanie dalsze, dlaczego rząd nie sprawdził, czy rozkaz, przesłany via Budapeszt, pochodził istotnie od Focha — Naczelnik Państwa nie dał odpowiedzi.

P. „Echo Tatrzańskie", r. 1919, n-r 1, str. 4 (komunikat P. A. T.) i n-r 2, str. 4, Kazimierz Przerwa-Tetmajer: „Narodowy Komitet Obrony Spisza, Orawy i Podhala"; „Ilustrowany Kurjer Codzienny", r. 1938, n-r 278, str. 4, Ks. dr Ferdynand Machay: „Czy miałem zgubić całą Polskę?" i n-r 280, str. 5, Zygmunt Lasocki: Sfałszowane polecenie Marszałka Focha w sprawie ewakuowania Spisza i Orawy."

²) P. Przede wszystkim pamiętniki Benesza pod ⁷) wymienione i Masaryka: „Souvenirs du temps de guerre" (recueillis par Karel Capek, traduit du tcheque par Madeleine Dawid) — „Revue des deux mondes", 15 janvier, 1936, p. 352—383.

Godną uwagi jest także praca: Madeleine Levee „Les precurseurs de l'independance tcheque et slovaque a Paris," Paris, 1936.

⁴] Stanisław Kozicki: Sprawa granic Polski na konferencji Pokojowej w Paryżu w roku 1919," Warszawa, 1921 str. 98—112.

⁵) Władysław Grabski: Dwa lata pracy u podstaw państwowości naszej", Warszawa, 1927, str. 95—97 i Władysław Sikorski: Polska i Francja w przeszłości i dobie współczesnej," Lwów, 1931, str. 103.

⁶) W przekładzie Kazimierza Smogorzewskiego w n-rze 211 „Gazety Warszawskiej" z 4 sierpnia r. 1920.

⁷) Edouard Benes: Souvenirs de guerre et de revolution," Paris, 1928, t. I. p. 562—563.

⁸) Na zakończenie uwag niniejszych, podaję kilka zdań z rozprawy historycznej Teofila Emila Modelskiego: „Spory o południowe granice diecezji krakowskiej od strony Spisza (w XIII—XVIII)", wydanej w r. 1928 nakładem Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem z zasiłkiem kasy im. Mianowskiego w Warszawie]:

Czy spór ten — „w przyszłości w tej lub innej formie nie wyłoni się znowu, przesądzać trudno. Zarodek jego tkwi w odległej przeszłości i powstał wśród nigdy nieuregulowanych stosunków granicznych, zgodnych z przyrodzonymi warunkami życia państw i narodów" (str. 5).

„Rok 1920 dopiero przyniósł Polsce mały obszar na północ od Magury nad Dunajcem i Białką t.j. północno-zach. część powiatu starowiejskiego z 13 wsiami. Pretensje Polski co do Jaworzyny, pokrywające się niemal dosłownie z częścią linii Prota z roku 1932 grzbiet Tatr wododzielny) aż do Magury, jak wiadomo — zostały nam zaprzeczone.

„Z najdawniejszego posiadania polskiego do XIII, względnie do początku XIV w., odzyskała Polska w 1920 roku mały strzęp tylko z 13 wsiami, a z późniejszego starostwa spiskiego ani piędzi ziemi.

„..Linia graniczna Prota, jako linia graniczna kościelna nie weszła nigdy w życie z powodu stosunków politycznych. Pozostała tylko wspomnieniem dziejowym i świadectwem roszczeń i pretensji polskich do dawnego obszaru polskiego w Zamagórzu i nad Popradem" [str 112 i 113.]

Panikarze przynoszą pieniądze.

Ostatni bilans Banku Polskiego — za pierwszą dekadę października t. j. od 1 do 10 bm. — stwierdza, że w tym czasie zmniejszył się obieg banknotów o niemal 87 milionów złotych.

Fakt ten ma swoją wymowę, jest symptomatem bardzo charakterystycznym i wymaga wyjaśnienia.

Otóż w drugiej połowie września wzrósł u nas obieg banknotów. wzrósł o przeszło 350 milionów złotych.

Było to następstwem wycofywania wkładów z rozmaitych instytucji oszczędnościowych. Z banków prywatnych wycofali wkładcy około 100 milionów zł., z PKO, KKO. itd. około 200 milionów zł. Instytucje te były za tym zmuszone wykorzystać w silnym stopniu kredyty w Banku Polskim, a ten znów puścić w obieg banknoty w sumie odpowiednio wyższej niż poprzednie.

Ten wzrost obiegu banknotów skończył się jednak niebawem, był zjawiskiem wybitnie przejściowym. Wkładcy poczęli w pierwszych dniach października zjawiać się w instytucjach oszczędnościowych, by z powrotem lokować w nich te pieniądze, które wycofali we wrześniu. A tym samym nasza instytucja emisyjna, Bank Polski, zdołała w ciągu pierwszej dekady października zmniejszyć obieg banknotów o niemal 87 milionów zł. — a zapewne w ciągu najbliższych tygodni zmniejszy ten obieg banknotów jeszcze bardziej wydatnie.

Tak się przedstawiają dzieje tego zjawiska przejściowego, jakim było wycofanie z instytucji oszczędnościowych 300 milionów zł., zwiększenie odpowiednie obiegu banknotów, a niebawem tłumne zjawienie się wkładców przy kasach instytucji oszczędnościowych, a tym samym i możność zmniejszenia obiegu banknotów.

Między 15-ym września a 30-ym gdy do kas instytucji oszczędnościowych zgłaszali się wkładcy — wycofali oni, jak powyżej zaznaczyliśmy, 300 milionów złotych.

Jest to stosunkowo niewiele. Bo wkłady w tych instytucjach wynoszą około 3 miliardów zł. Więc 10 procent odpłynęło w ciągu tych 2 tygodni, kiedy europejski konflikt wojenny zdawał się nieuchronny.

90 procent wkładców było wtedy zupełnie spokojnych o swoje pieniądze, a tylko 10 procent płochliwych zgłosiło się po ich odbiór...

Nie stawiano im też żadnych przeszkód. Nasza główna instytucja emisyjna, a też i nasze instytucje oszczędnościowe stanęły na jedynie racjonalnym stanowisku, że ograniczenie wypłacania wkładców jest rzeczą absolutnie niecelową — i że jedynym sposobem uspokojenia wkładcy jest wypłacanie wkładów w pełnej wysokości.

— „Stanowisko nasze było, jasne i wyraźne, — stwierdził w wywiadzie prasowym prezes KKO. min. Dolanowski. — Mamy poruczone pieniądze wkładów, dyspozycja tymi pieniędzmi należy do wkładców, z jakichkolwiek przyczyn chcą oni w tej chwili otrzymać swoje pieniądze: proszę bardzo wypłacamy wszystko, czego się od nas żąda."

Było to jedynie racjonalne i mądre stanowisko.

I miało też i swoje ogromnie dodatnie następstwa.

Bo w tym samym dniu, w którym europejski konflikt wojenny został zażegnany — ci płochliwi wkładcy poczęli się znów zjawiać przed kasami instytucji oszczędnościowych i składać wycofane przez siebie wkłady...

— „Cóż bowiem — słusznie wnioskuje w swym publicznym oświadczeniu dyrektor obrotu pieniężnego min. skarbu p. Domaniewski — ma czynić wkładca z podjętymi pieniądzmi? Czy ma je stale nosić przy sobie lub chować w szufladzie? Czy może ma kupować niepotrzebne dla siebie przedmioty?"

Bo już przecież ogół wkładców od od dawna doszedł do przekonania, że „tezauryzacja" gotówki, lokowanie jej do pończoch i innych skrytek, wycofanie pieniądza z obiegu gospodarczego — jest największym nonsensem, kapitalnym głupstwem.

90 procent wkładców ostało się w instytucjach oszczędnościowych, gdy dokonywały się w Europie zabiegi nad zażegnaniem konfliktu wojennego. Ledwo 10 procent podjęli strachajły i — głupcy.

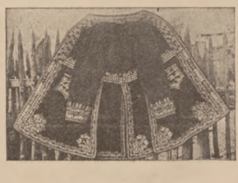
Dziewięć dziesiątych ciułaczy zachowało spokój. Tylko jedna dziesiąta uległa psychozie.

I dziś ten niewielki odsetek wkładców nie bez rumieńca zawstydzenia staje przed okienkami kasowymi i prosi o przyjęcie ich wycofanych pieniędzy...

Spośród doświadczeń, jakie poczyniliśmy w ostatnich tygodniach, są te dzieje 300 milionów złotych, które odbywają drogę z kas oszczędnościowych do portfeli i kieszeni — i z powrotem do kas, bardzo charakterystyczne.

Dowodzą one: zarówno Bank Polski jako regulator obiegu pieniądza, zarówno publiczne i prywatne instytucje oszczędnościowe, zdały doskonale egzamin w tych tygodniach, kiedy 10 proc. wkładców dało się uwieść psychozie. Lecz i niemniej doskonale zdało egzamin to nasze społeczeństwo, które powierzywszy 2 miliardy 700 milionów instytucjom oszczędnościowym, ani nie myślało o ich wycofaniu, z całym spokojem i zaufaniem wierząc, że Polska zdzierży swym zadaniom i swym zobowiązaniom.

To sobie z dumą i radością dziś powiedzieć musimy.



KAFTAN PODEGRODZKI.

Na froncie wyborczym

OBYWATELE WYBORCY
z Nowosądeczyzny i Nowotarszczyzny!

W najbliższym już czasie, bo oto dnia 6-go listopada przystępujemy w całej Rzeczypospolitej do niezmiernie ważnego aktu: wyboru naszych reprezentantów parlamentarnych.

Nie potrzebujemy dodawać, że w tym niezmiernie ważnym akcie politycznym — musimy wziąść wszyscy udział. Bezsprzecznie, że dotychczasowa ordynacja wyborcza ma bardzo wiele luk i wad, zmiana jej jednak zależy właśnie od.. nowych naszych reprezentantów. Przeto nie jest rzeczą obojętną, kogo w dniu 6-go listopada zaszczycimy naszym zaufaniem!

OBYWATELE WYBORCY!

Obowiązkiem a i prawem naszym jest wybór obywateli godnych, wartościowych i pracowitych — obywateli, którzy nie tylko o swój mandat dbać będą — ale przede wszystkim zainteresują się swym posłannictwem. A posłannictwo to wielkie i ważne, szczególnie dziś, w momencie oczekiwanych zmian ordynacyjnych, posłannictwo, które obok interesu Państwa musi mieć bezwarunkowo na celu: interes zwykłych, małych i nie mających poparcia ludzi!

Wybierajmy zatem: przyszłych posłów, którzy odpowiadać muszą naszym obywatelskim wskazaniom! A więc:

pamiętajcie, że dnia 6-go listopada br. jak najliczniejszymi głosami, wyjść muszą z urny wyborczej, odpowiadający w całej pełni swym przyszłym zadaniom:

w Nowosądeczyźnie:

p. Stefan Lgocki
i
p. Jakub Bodziony

w Nowotarszczyźnie:

p. Jakub Bodziony
i
p. Stefan Lgocki

Okręg wyborczy 86 reprezentuje dwa powiaty: nowosądecki i nowotarski. Jest więc rzeczą najzupełniej słuszną, aby zarówno Nowy Targ, jak i Nowy Sącz — a więc dwie stolice: skalnego i szerokiego Podhala — zdobyły po jednym mandacie poselskim! Musimy jako szczerzy Podhalanie-wyborcy, dbać o to, aby uzgodnić nasze wspólne interesy i w porozumieniu wzajemnym wprowadzić w dniu 6 go listopada br tj. w dniu wyborów do naszej Najwyższej Reprezentacji: dwu naszych kandydatów pp.

Jakuba Bodzionego i *Stefana Lgockiego*

z Nowego Sącza *z Nowego Targu*

Sylwetki naszych kandydatów.

JAKUB BODZIONY

kierownik 4. klasowej szkoly powszechnej w Chełmcu, pod Nowym Sączem urodził się dnia 24 maja 1886 r. w Świniarsku powiat Nowy Sącz. Do szkół niższych uczęszczał w Nowym Sączu, do Seminarium Nauczycielskiego w Krakowie i Starym Sączu, gdzie też zdał maturę. Służbę nauczycielską rozpoczął w 1907 r. pełniąc ją przez cały czas w gminach powiatu nowosądeckiego.

Pracując jako nauczyciel nie zapomina p. **Jakub Bodziony** o pracy społecznej i oświatowej w rolnictwie; jest bowiem On dzieckiem ludu, obeznanym praktycznie od pierwszej młodości z rolnictwem i dziś jeszcze obok swego zawodu, pracującym na tej niwie mając gospodarstwo rolne. Stąd od zarania swej pracy jest działaczem oświatowym w Kółkach Rolniczych, prowadzi szkółkę drzew owocowych, pszczelnictwo, urządza i organizuje obchody narodowe, przedstawienia, odczyty i tp. dla ludu. Pracuje również dzielnie w zakresie samorządu, będąc od r. 1920 członkiem jedn. Rady Gminnej, członkiem zarządu i przew. O. T. R., członkiem Rady Nadzorczej Składnicy Kółek Rolniczych, członkiem Zarządu O. Str. Poż., członkiem Komisji Szkoły Rolniczej w Podegrodziu i t. d. i t. d.

Od r. 1932 piastuje p. **Jakub Bodziony** godności w Samorządzie Powiatowym, będąc kolejno członkiem: T. Wydz. Pow., Rady Powiatowej, Powiat. Komisji Rolnej, Rady Nadzorczej K.K.O. pow. nowosądeckiego i t. d. W pamiętnym okresie popowodziowym, jako przewodniczący sekcji gospodarczej Komitetu Pomocy Powodzianom w N. Sączu daje się poznać ludności jako pełen serca i energii przyjaciel i opiekun ludzi nieszczęśliwych.

P. Jakub Bodziony pracuje szereg lat politycznie i prorządowo, jest doskonałym organizatorem i mówcą. Ucieleśnia też w sobie rzadki typ: chłopa i rolnika, z urodzenia i zamieszkania, inteligenta z wykształcenia i pracy zawodowej. Stąd **p. Jakób Bodziony** reprezentuje znakomicie i wieś i miasto bo potrzeby i życie tych obu wzajemnie się uzupełniających ośrodków zna doskonale. Nic też dziwnego, że w roku 1935 dnia 8. września przygniatającą większością głosów (40.593) wobec 15.831 głosów drugiego kandydata) zostaje wybrany posłem z Okręgu 86. (N. Sacz — N. Targ)

W Sejmie interesuje się b. p. poseł **Jakub Bodziony** sprawami rolnictwa, nauczycielstwa i td. i td. On też przeprowadza sprawę obwałowania Dunajca od lewego brzegu, doprowadzając do pozytywnych uchwał i pierwszej fazy prac pomiarowych. Nie spoczywa też na laurach, nie urzęduje w Warszawie, ale jeździ stale w teren, by informować i być informowanym. Stąd chwalebny kontakt z swymi wyborcami.

Pan Jakób Bodziony jest odznaczonym Krzyżem Zasługi.

Dnia 6-go listopada wszyscy do urny wyborczej!

STEFAN ŁGOCKI

wójt gminy zbiorowej Łopuszna, powiatu nowotarskiego urodził się dnia 23-go stycznia 1894 r. w Wolicy, powiatu bocheńskiego. Gimnazjum św. Jacka kończy w Krakowie, studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Wielka wojna czyni z p. **Stefana Łgockiego** żołnierza! Od roku 1914—1920 jest on w wojsku, a to w Legionach (3 p. p leg.) a następnie w Wojsku Polskim (3 p. p leg. i 2 p. s. p.) gdzie odznacza się nadzwyczaj wybitnie uzyskując najwyższe nieomal odznaczenia wojskowe: Virtuti Militari, Krzyż Niepodległości oraz Krzyż Walecznych.

Do pracy samorządowej przystępuje p. **Stefan Łgocki** w roku 1935, a sprawuje ją jako wójt gminy wprost wzorowo. Nie obcy Mu żaden teren pracy społecznej, czy jest nim Towarzystwo Rolnicze, Ochotnicza Straż Pożarna, Związek Strzelecki czy Młodzież Ludowa! Wszędzie potrafi On swoją energią i zdolnością organizacyjną dawnego, dzielnego żołnierza osiągnąć najcenniejsze wyniki pracy.

Pan Stefan Łgocki jest rolnikiem i działaczem znanym i cenionym przez wszystkich, bez względu na zapatrywania polityczne. Dowodem tego niechaj będzie to, że na Kollegium Okręgowym uzyskał największą ilość głosów i to nawet głosów opozycjonistów.

Za pracę w służbie cywilnej odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Program na przyszłość
(Wywiad z naszymi Kandydatami).

Korzystając z obecności p. wójta z Łopusznej Stefana Łgockiego' kandydata na posła z okręgu 86 w Nowym Sączu i równoczesnej obecności b. posła p. Jakóba Bodzionego — zdołaliśmy uzyskać od obu kandydatów interesujący wywiad, dotyczący ich ewentualnego programu poselskiego, na okres najbliższej kadencji, świadczący nietylko o jednolitości, ale nad to o dużym zmyśle społecznym obu wymienionych kandydatów.

Przede wszystkim zaznaczyć musimy, że odbywający wywiad z dwoma Szanownymi Kandydatami, nasz redaktor stwierdził najzupełniejszą zgodność poglądów obu naszych kandydatów i rozmówców, którzy jasno i wyraźnie określili swój wspólny program, który mają zamiar popierać i przeprowadzić na wypadek pozytywnego ustosunkowania się do nich naszego społeczeństwa.

Na pytanie naszego redaktora, jakie sprawy uważają nasi Kandydaci za najważniejsze i jakim zagadnieniom na terenie Sejmu, mają się zamiar poświęcić usłyszeliśmy następujące uwagi:

Bezsprzecznie najważniejszym na przyszłość zagadnieniem dla nowych naszych reprezentów będzie zgodnie zresztą z zapowiedzią P. Prezydenta R. P. zmiana ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, która winna zostać opartą na bardziej demokratycznych podstawach i musi zapewnić wszystkim warstwom udział w wyborze reprezentantów do Sejmu i Senatu.

W zakresie gospodarczym należy przebudować ustrój rolny i oddać inicjatywę gospodarczą w ręce prywatne. Rolnictwu i rzemiosłu należy przyjść z pomocą, a to we formie oddłużenia i uruchomienia długoterminowego kredytu, z oprocentowaniem odpowiadającym jednak możnościom włościańskim i mieszczańskim. Kredyt ten winno się skierować na drogę: inwestycyj gospodarczych, rolnych, podniesienie warsztatów rzemieślniczych, wiejskie spłaty rodzinne i chałupnictwo. Łączy się z tym oczywiście konieczność ostatecznego uregulowania cen artykułów przemysłowych.

Poza stroną materialną interesują się p. Kandydaci i stroną moralną szerokich warstw, obiecując starać się o udostępnienie wszelkich szkół ludności rolniczej i ubogiej.

„Gospodarcze podniesienie regionu podhalańskiego, ze szczególnym uwzględnieniem zdrojowisk i letnisk, no i troska o przywrócenie... istotnego samorządu" — oto nasze zadania kończą nasi Rozmówcy. K.

Ogłoszenie kandydatur.

P. Przewodniczący Okr. Komisji Wyborczej Nr. 86 ogłosił w dniu dzisiejszym plakatami nazwiska kandydatów na posłów, a to w następującym porządku: 1] Stefan Łgocki, lat 44, rolnik w Łopusznej, 2] Jakub Bodziony, lat 52, kierownik szkoły w Chełmcu Polskim, 3] Wojciech Siuty, lat 48, adwokat w Czarnym Dunajcu 4) Jan Łobodziński, lat 41 handlowiec w Nowym Sączu, 5) Michał Kurowski, lat 44 , rolnik w Gaboniu.

Jak z powyższego wynika wycofali swe kandydatury pp. mgr Franciszek Ćwikowski, adwokat, i N. Chełmecki, rolnik.

Sąd Okręgowy w Nowym Sączu. Wydz. I. I. S. 1/1933/159

W sprawie konkursowej do majątku dłużniczki Włościańskiej Spółdzielni Kredytowej Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w likwidacji w Nowym Sączu — Sąd Okręgowy w Nowym Sączu zatwierdza po myśli § 99 ustawy o spółdzielniach przedstawiony Sądowi w dniu 20 kwietnia 1938, przez Zarządcę masy konkursowej adwokata Aleksandra Baczyńskiego w Nowym Sączu obrachunek dopłat, które członkowie Spółdzielni w granicach przyjętej odpowiedzialności dodatkowej i w stosunku do deklarowanych udziałów mają wnieść na pokrycie niedoboru do dni 14-tu od dnia ogłoszenia zatwierdzenia obrachunku dopłat pod rygorem egzekucji do rąk Zarządcy masy konkursowej.

Uchwałę o zatwierdzeniu obrachunku dopłat wolno interesowanym przeglądać w godzinach urzędowych w Sekretariacie Wydziału I-go Sądu Okr. w Nowym Sączu, sala Nr 108 II. p.

Nowy Sącz, 31 sierpnia 1938.

OBWIESZCZENIA LICYTACYJ.

II. Km. 1206/36, 966/38.

Komornik Sądu grodzkiego w Wadowicach rewiru II na podstawie art. 602 podaje do publicznej wiadomości, że dnia 7. listopada 1938. o godz. 8-ej rano w Przybradzu (nie później jak w dwie godziny po oznaczonym czasie) odbędzie się 1 sza licytacja ruchomości należących do: Czesława i Aleksandry Smolarskich w Przybradzu składających się z: jednego samowaru mosiężnego dużego, dwóch samowarów mosiężnych mniejszych, dwóch świeczników metalowych białych, dwóch talerzy na owoce wiszących na ścianach, maszynki do czarnej kawy.

Ruchomości powyższe oszacowane będą w dniu licytacji — oraz ruchomości składających zię z: bryczki na resorach, bryczki jednokonnej, biurka amerykańskiego, zegaru szafkowego W. Bojarskiego, psychy z 3-ma lustrami jasnej, obrazu Chlebusa „Pasterz z owcami" obrazy Hajdukiawicza „Dziki" i „Polowanie" 3 macior prośnych, 10 małych prosiąt oszacowanych na łączną kwotę 1090 zł — zajętych na rzecz Heleny Makiełowej w Zakopanem.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

Km. 950/38 — 470/38

Komornik Sądu Grodzkiego w Brzesku Czapkiewicz Stanisław mający kancelarię w Brzesku, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości że dn. 14. listopada 1938 r. o godz. 12 w Dzierżaninach odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości, należących do Jonasza i Midli Grau, składających się z drzewa budulcowego i opałowego, urządzenia domowego, narzędzi gospodarskich i krowy czerwonej, oszacowanych na łączną sumę złotych 618.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Brzesko, dn. 18 października 1938
Komornik

Naczelny Wódz na wyzwolonych ziemiach.



Ludność Śląska Cieszyńskiego w regionalnych strojach ludowych w Łomie Górnej, podczas powitania Naczelnego Wodza.

Obszar polskiego zasięgu językowego na Spiszu, Orawie i w Czadeckim.

Wobec rosnącego zainteresowania społeczeństwa polskiego sprawą Spisza Orawy i Czadeckiego podaje się tu dane dotyczące polskiego zasięgu językowego, na tych ziemiach, oparte na ściśle naukowych podstawach. Na Spiszu, po przyłączeniu w r. 1920 małego skrawka powiatu Starowiejskiego, obejmującego 13 gmin z ludnością 8 500 dusz, pozostało na obszarze Spisza 37 gmin czysto polskich z przeszło 20.000 mieszkańców. Obszar zwartego zasiedlenia polskiego obejmuje resztę powiatu Starowiejskiego z gminami: Stara Wieś, Golembark, Lechnica, Leśnica, Szwaby Wyżne i Niżne, Haligowce, Maciaszowce, Frankowa, Frankówka, Hanuszowce, Gibel, Hawka Rychwald, Hagi, Relów, Jezierskie; w powiecie Starolubelskim gminy: Stara i Nowa Lubowla, Drużbaki Wyżne i Niżne, Lackowa, Forbasy, Kołaczków, Podsadek, Pilchów, Kacze, pół Mniszka i Granastowa; w powiecie Kieżmarskim gminy: Jaworzyna, Zdziar, Lendak, Wyborna, Kryg, Słowiańska Wieś, Jurskie, Krzyżowa Wieś i Mały Sławków. Oprócz tych czysto polskich gmin znajduje się na obszarze Spisza pewna ilość osad z przewagą ludności niemieckiej bądź łemkowskiej (ruskiej), i te jednak gminy, jak Podoliniec, Kieżmark, Gniazda, Biała Spiska oraz wsie Toporzec, Rakusy, Folwark, Hołumnica, Osturnia, mają znaczny nieraz przeważający procent ludności polskiej.

Na Orawie przyznany został Polsce w r. 1920 skrawek wschodni z 12 gminami, liczący około 15.000 dusz. Przeszło drugie tyle ludności polskiej osiadłej pod Babią Górą i Pilskiem w zwartej masie w powiecie namiestowskim zamieszkuje 10 gmin: Herducka, Nowoć, Mutne, Wesołe, Sihelne, Połhora, Rabcza, Rabczyce, Głodówka i Sucha Góra.

Ziemia Czadecka, przypierająca na południu do Śląska Cieszyńskiego, należy również do polskiego obszaru etnicznego, jakkolwiek język tej ludności na zachód od Czacy uległ w ostatnich dziesiątkach lat dość znacznemu zesłowaczeniu. Są to wsie: Rakowa, Zakopcze, Staszków, Oleśna, Podwysoka, Turzówka, Wysoka, Maków. We wschodniej części tej ziemi, położonej w kącie między Śląskiem a ziemią Żywiecką, mówi lud czadeckiego czystą piękną gwarą polską, a to we wsiach: Skaliste, Czarne, Świerczynowiec i Oszczadnica. Ludność miasteczka Czacy jest językowo mieszana (polsko-słowacko-żydowska).

Poza tym obszarem zwartego zasiedlenia polskiego znajduje się na Słowacji cały szereg wysp językowych większych i mniejszych, stanowiących enklawy polskie wśród ludności słowackiej. Liczbę mieszkańców w tych rozproszonych wysepkach polskich ocenić można na co najmniej kilkanaście tysięcy.

GŁÓWNY KOMITET POMOCY
DLA SPISZA, ORAWY i CZADECKIEGO
W KRAKOWIE
Kraków, Rynek Gł. 22. — Telef. 161-8

Nowy przewodnik po Rabce i okolicy.

Rabka i okolica oraz krótki przewodnik po Beskidzie Wyspowym i Gorcach — Kraków 1938 roku — nakład Zakładu Zdrojowego w Rabce — oto tytuł nowego przewodnika, o objętości 123 str., formatu kieszonkowego, do którego oprócz licznych, ładnych i rzeczowo dobranych ilustracyj dołączona jest orientacyjna mapka turystyczna oraz dokładny plan samej Rabki, a którego autorami są pp. mgr. E. Nawratil i mgr Cz.Trybowski, współpracownicy Studium Turyzmu U. J. w Krakowie.

Omawiane wydawnictwo rozpada się na 3 części: w pierwszej potraktowano ogólnie warunki przyrodzone całej okolicy jak położenie, klimat, krajobraz dalej ludność z jej zajęciami i zwyczajami; część druga zajmuje się szczegółowo samą Rabką, podając ciekawy rys historyczny tej miejscowości, a dalej wszelkie informacje niezbędne dla tamtejszych przyjezdnych. Część trzecia to właściwy przewodnik, w którym podali autorzy w sposób ścisły i zwięzły możliwości wycieczkowania po sąsiednim Beskidzie Wyspowym i Gorcach nieomijając także turystyki zimowej.

(Zaznaczyć należy, że szczególną wartość ma część przewodnika, obejmująca Beskid Wyspowy, gdyż dotychczas była ta partia Beskidów Zachodnich zupełnie pominięta w literaturze turystycznej).

Załączona mapka turystyczna ułatwia w znacznym stopniu orientację w terenie. Zaletą nowego wydawnictwa jest dołączenie planu Rabki, wykonanego przez samych autorów, a zaopatrzonego w spis will, pensjonatów i urzędów który niewątpliwie odda wielkie usługi rzeszom kuracjuszy.

Całość pod względem estetycznym jest bez zarzutu, a z uznaniem należy podkreślić żmudną pracę autorów powyższego wydawnictwa, które po wyczerpaniu broszury St. Borkowskiego „Rabka i okolica" wypełniło znów jedną z luk w polskiej literaturze przewodnikowej i które z radością witają zarówno sfery naukowe jak i sfery kuracjuszy i wycieczkowiczów.

Z ziemi gorlickiej

WYBORY DO SEJMU I SENATU

Zarządzone wybory do Sejmu i Senatu, budzą w powiecie gorlickim coraz większe zainteresowanie. Powiat gorlicki został podzielony na 70 obwodów wyborczych do Sejmu i 9 obwodów wyborczych do Senatu.

Na Zgromadzeniu Okręgowym w Jaśle, odbytym dnia 13 października br. wybrano następujących kandydatów; z okręgu wyborczego Nr. 85 (powiatów Jasło, Gorlice i Dębica) 1) Jan Henryk Jedynak, Inż. Rolnictwa z Dębicy, 2) Dr Bolesław Pikusa, podpułkownik dypl. z Warszawy, 3) Jan Madejczyk, wójt i rolnik z Jasła, 4) Andrzej Kwasowski burmistrz miasta Gorlic, 5) Władysław Rybczyk, rolnik i wójt z Biecza, 6) Józef Burda, em. kpt. i wójt ze Skołyszyna pow. Jasło.

Obóz Zjednoczenia Narodowego przystąpił do szerokiej akcji propagandowej w powiecie z udziałem kandydatów na posłów, urządzając szereg zebrań i zgromadzeń przedwyborczych. Nadmienić należy, że w Zgromadzeniu Okręgowym w Jaśle wzięło udział m. i. 15 delegatów O. Z. N., powołanych przez wyborców na zasadzie art. 33 Ordynacji wyborczej, z czego 6 z powiatu gorlickiego.

PRZYŁĄCZENIE ŚLĄSKA ZAOLZAŃSKIEGO do Macierzy było uroczyście obchodzone na terenie powiatu zwłaszcza w Gorlicach i Bieczu. W obu tych miastach odbyły się masowe zgromadzenia pod gołym niebem, przy udziale kilku tysięcy osób, a na zakończenie odbył się apel i defilada ochotników Legionu Zaolzańskiego. Podkreślić należy, że w krótkim czasie zgłosiło się do-

Budowa zapory wodnej w Rożnowie



Budowa zapory wodnej w Rożnowie jest niewątpliwie jednym z wymownych faktów, jak Rząd Rzeczypospolitej realizuje konsekwentnie powzięty plan uprzemysłowienia kraju, by w ten sposób stworzyć wielką mocarstwową Polskę. — Zdjęcie przedstawia obecny stan budowy, przy której pracuje przeszło 2000 robotników.

browolnie do Legionu Zaolzańskiego. około 400 ochotników z powiatu gotowych do walki o wyzwolenie prastarej ziemi śląskiej.

„DZIEŃ REZERWISTY" w GORLICACH. Dnia 15 października br. jako w „Dniu rezerwisty" staraniem Koła Związku Rezerwistów w Gorlicach odbyła się przy licznym udziale członków wieczornica w sali „Rodziny Urzędniczej" w Gorlicach, a w niedzielę 16 bm. strzelanie konkursowe na strzelnicy P. W. i W. F. w Bieczu.

UKONSTYTUOWANIE SIĘ KOMITETU POMOCY ZIMOWEJ. W ubiegłą środę odbyło konstytuujące posiedzenie Powiatowego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym w Gorlicach. Przewodniczącym Komitetu został wybrany jednogłośnie p. dyr. Inż. Adam Kowalski z Glinika Mariampolskiego — zastępcami: dyr. Inż. Marczak, adwokat Dr. Gumułka i em. kpt. Jamrowicz — przewodniczącym sekcji propagandowej burmistrz Kwaskowski, sekcji zbiórkowej kpt. Jamrowicz, sekcji rozdzielczej p. Goldman, a sekcji zapracowania inż Muszyński. Wreszcie na stanowisko przewodniczącego komisji rewizyjnej został powołany p. Tenerowicz.

Komitet ustalił program pracy i postanowił przystąpić do swych czynności już od dnia 1 listopada br.

Z ziemi ujanowickiej.

AWANS Ks. PROBOSZCZA. Proboszcz ujanowicki ks. kan. Bernardyn Dziedziak, rodem z Białej Niżnej od Grybowa, został przez Kurię Biskupią w Tarnowie zamianowany dziekanem dekanatu limanowskiego. Wierne jego owieczki ślą Mu na tej drodze serdeczne gratulacje,

SPRAWA WYBORÓW. W żadnym okręgu nie mają wyborcy takiego wyboru kandydatów na posłów, jak w naszym 83 okręgu. Mamy księdza i chłopa, szlachcica i nauczyciela, wszyscy znani z pracy społecznej. To też ciekawość zbiera, co zrobią ludowcy, widząc i czując, że bojkot obecnych wyborów do ciał ustawodawczych, które mają za zadanie, w myśl orędzia Pana Prezydenta zmienić dotychczasową ordynację wyborczą, jest bardzo a bardzo głupi. Przez bojkot sami pod sobą dołki kopią, zamiast wspinać się wzwyż. Na upór jednak niema lekarstwa, na głupotę również.

SPRAWA SKLEPU KÓŁKA ROLNICZEGO. Nie wiadomo nikomu z jakich powodów Zarząd Kółka Rolniczego w Ujanowicach odsprzedał sklep prywatnej osobie. Przecież sklep świetnie prosperował, był dogodny dla ludności jako znajdujący się w pobliżu kościoła a sklepowa p. Zofia Koconiówna otrzymała pochwałę po ostatniej, niedawnej lustracji. Coś to nie jasne!

JÓZEF z K.

Z ziemi limanowskiej

TAJEMNICZE MORDERSTWO. Domownicy zabudowań Stanisława Florka, z gromady Młyńczyska, powiat Limanowa znaleźli w stajni zwłoki mężczyzny, jak później stwierdzono, Walentego Kądziołki ze Starej Wsi, powiat Limanowa.

Kądziołka został zabity przez nieznanych sprawców, którzy zwłoki te po zamordowaniu ukryli w wspomnianej stajni.

CZERWONY KUR. W gromadzie Męcina, powiat Limanowa, spłonął doszczętnie dom mieszkalny wraz z zabudowaniami gospodarskimi należącymi do Andrzeja Frączka z Męciny. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi około 5000 zł. Przyczyna pożaru dotąd nie ustalona.

ODNALEZIENIE ZWŁOK KOBIETY. Na polach gromady Roztoka, powiat Limanowa odnaleziono zwłoki tajemniczo zamordowanej kobiety, w których następnie rozpoznano osobę, Reginy Morzywołek z Roztoki, powiat Limanowa. Na zwłokach zamordowanej stwierdzono trzy rany kłute na głowie i na prawym ramieniu oraz złamanie lewej ręki powyżej łokcia.

O dokonanie podejrzany jest mąż pasierbicy zmarłej, Jan Kurzeja z Roztoki, który ostatnio żył w wielkiej niezgodzie z teściową na tle majątkowym.

Brak „Domu Ludowego" w Podegrodziu.

W gromadzie Podegrodzie, siedzibie gminy zbiorowej daje się bardzo dotkliwie i długo odczuwać brak istnienia Domu Ludowego. Młodzież i starsi zamiast może wałęsania się wieczorami, chętniej spędziliby wieczory wspólnie, w świetlicy takiego Domu Ludowego czy społecznego. Tu z gazet, radia, rozmaitych odczytów i pogadanek dowiedzieliby się dużo nowych i pożytecznych rzeczy. Nauczyliby się lepiej uprawiać ziemię, ułatwiać sobie pracę i zapoznaliby się jeszcze z wieloma innymi zagadnieniami życia.

Zarząd Gminy poczynił odpowiednie starania, by taki Dom wybudować w tut. gminie, cóż z tego, kiedy sprawa ta utknęła gdzieś wyżej. Prosimy kompetentne Władze, by stanowczo dopomogły gminie czy gromadzie Podegrodzie do urzeczywistnienia tego czynu.

Wartość turystyczna i letniskowa Spisza.

Ziemia spiska jest szeroko i powszechnie znanym terenem turystyki letniej i zimowej. Obszary Spisza, wchodzące w obręb terytorium zamieszkałego przez ludność polską w dzisiejszych granicach Czechosłowacji, — zawierają znaczną część Tatr Wysokich, całe Tatry Bielskie, pasmo Magóry Spiskiej, część Pienin i dolinę Popradu wraz ze stokami Gór Lewockich. Którąkolwiek z tych okolic wymienić, natykamy się na odrębną, zupełnie charakterystyczną jednostkę, dającą swoiste właściwości i wartości turyście czy letnikowi.

Tatry spiskie, to najpiękniejsza okolica Tatr Wysokich — to doliny Białej Wody, Jaworowa, Koperszadów, sięgające masywów Garlucha, Lodowego,

Łomnicy. To są te najwspanialsze, najpotężniejsze w swym wysokogórskim majestacie okolice Tatr Wysokich z ich północnymi stokami, opadającymi ku Polsce i obejmującymi hale, odwiecznie wypasane przez polskich górali oraz tereny turystyczne będące najnaturalniejszymi obiektami dla polskich taterników i narciarzy, którzy od lat tam stanowią większość turystów. U stóp Tatr Bielskich leżą polskie wsi Zdziar i Lendak, słynne przebogatą rodzimą kulturą ludową swych mieszkańców, ich wspaniałymi strojami, interesującymi zwyczajami, oryginalnym zdobnictwem i przemysłem ludowym.

Magóra Spiska, pasmo górskie leżące wśród czysto polskich wsi góralskich, to klasyczny teren narciarstwa i turystyki średniogórskiej, wypoczynkowo-turystycznej. U stóp Magóry leży słynny zdrój cieplicowy Drużbaki Górne (własność po dzień hr. Zamoyskich), znane dobrze kuracjuszom w Polsce przedrozbiorowej, w której granicach się znajdował. Zdrojowisko to, miałoby w Polsce olbrzymie wprost widoki rozwojowe. O konieczności połączenia obu rozerwanych dziś granicą połaci Pienin nie ma co pisać. Nienaturalny stan obecny przeszkadza czynić jakiekolwiek racjonalne kroki, w turystycznym wykorzystaniu tych gór, oraz w jednolitym zarządzaniu obiema częściami Pienińskiego Parku Narodowego. Przełom Dunajca w Pieninach nie może być granicą Państwa — Dunajec musi być całkowicie w Polsce, wraz z biegnącą jego prawym brzegiem drogą jezdną, dla celów rozwoju turystyki i zdrojowisk pienińskich, wybudowaną przed wojną przez Galicyjski Wydział Krajowy. W Pieninach leży też zdrojowisko siarczane Śmierdzonka, nie mające w związku ze Słowacją odpowiednich warunków rozwoju i liczące na przyszłość wyłącznie na Polskę.

To samo dotyczy Żegiestowa i innych miejscowości uzdrowiskowych nad Popradem, które duszą się w przełomie Popradu i muszą dostać należne ich rozwojowi przeciwległe brzegi tej rzeki.

Okolice Lubowli, Podolińca, Białej Spiskiej, — to górny bieg rzeki Popradu, raj dla krajoznawców, mogących oglądać stare a znakomicie zachowane od wieków budowle: zamki, kościoły, dwory i td. Pod Lubowlą mieści się miłe zdrojowisko Kąpiele Lubowelskie, opodal Białej leżą Kąpiele Rajskie. Dalej na południe, koło Kieżmarku leżą Kąpiele Lubickie, zdrojowisko będące własnością polskiej rodziny góralskiej ze Zdziaru.

Spisz północny ma jeszcze dużo lasów i hal, wiele przestrzeni niezabudowanych i olbrzymie możliwości rozwojowe, dzięki swemu pięknu i zaletom klimatu oraz charakteru fizjograficznego swej ziemi. Ta odwiecznie polska ziemia, której wody spływają dolinami Dunajca i Popradu ku Polsce, nie może dalej żyć, jak Kopciuszek traktowana przez Słowaków, lecz winna wrócić do nas, by stać się naturalnym przedłużeniem naszego Podhala, tak bardzo już turystami i letnikami przeludnionego. Spisz ma w Polsce — śmiemy twierdzić — warunki rozwoju tak dobre, że stać się może drugą Szwajcarią. Dla 35-milnarodu polskiego, żyjącego przeważnie na nizinach, podtatrzańska Ziemia Spiska stanie się wspaniałą atrakcją turystyczną.

Pamiętajmy o pięknym Spiszu, niesłusznie zapomnianej, starej dzielnicy historycznej Polski, od której rozbioru zaczęły się rozbiory Rzeczypospolitej, a której powrót do Polski stanie się wynagrodzeniem wielkiej niesprawiedliwości!

KRONIKA

KALENDARZYK

24 P. Rafała Arch.
25 W. Kryspina
26 Ś. Ewarysta
27 C. Sabiny
28 P. Tadeusza
29 S. Narcyza
30 N Chryst. Króla

Relikwie Św. Boboli w St. Sączu. Dnia 11 b m. przeżył St. Sącz podniosłą chwilę. W tym dniu OO. Jezuici z Nowego Sącza przywieźli relikwię św. Andrzeja Boboli, tj. żebro Świętego w relikwiarzu, umieszczonym w trumience.

Przed miasto wyszła z parafii procesja z księżmi na czele, oraz szkoły średnie i powszechne z wychowawcami. Relikwie nieśli najpierw księża po czym profesorowie, parafianie, starsi i młodzież szkolna.

W obu kościołach przemówił gorąco O. Bury T. J„ proboszcz kościoła kolejowego w Nowym Sączu, po czym podał obecnym relikwie do ucałowania.

Obniżenie przemiału zbóż. Ma być sprowadzone obniżenie przemiału zboża z 65 procent do 55 procent, co doprowadzi do większego zbytu zboża. Spowoduje to też, że w sprzedaży pojawią się większe ilości otrąb i mąk pastewnych, poślednich. Mieszkańcy miast otrzymają chleb pytlowy lepszy, lecz nieco droższy. Natomiast 95 proc. chleb razowy pozostanie tak, że najbiedniejsi spożywczy miejscy nie będą poszkodowani.

Odczyt. Dnia 19 bm. odbyło się w lokalu Z. P. O. K. pierwsze powakacyjne zebranie klubowe, na którym wygłosił referat p, Mgr Gerard Kielar na temat: O ordynacjach wyborczych do Izb ustawodawczych". Licznie zebrane członkinie jako też zaproszeni goście z wielkim zainteresowaniem wysłuchali tego aktualnego, pięknie ujętego referatu.

Katastrofalne ceny zboża. Rolnicy skarżą się na katastrofalne niskie ceny zbóż. Niepomyślnym jest objawem to, że na wsi i w małych miasteczkach kupcy płacą o 3 — 4 zł. mniej, niż na giełdzie w wielkich miastach. W latach ubiegłych różnica ta wynosiła najwyżej 2 zł. Przypuszczają ogólnie, że powstała ona na skutek przerzucenia opłat przemiałowych, które płacą młynarze — na rolników.

Wywóz zboża Na podstawie umowy polsko - niemieckiej będziemy mieli możność wywiezienia do Niemiec 1 miliona 300 tysięcy cetnarów zboża. Włochom mamy sprzedać 200 tysięcy cetnarów.

Zmarł w pociągu. Dnia 11. X. br. o godz. 19.45 dyżurny ruchu z dworca kolejowego w Nowym Sączu zawiadomił że w poc. os. Nr 1225 na szlaku Męcina-Marcinkowice zmarł nagle pasażer, którego przywieziono do stacji. Na dworcu stwierdzono, że jest to Jan Giza, 12-letni chłopiec, syn Pawła i Anny Gąsior zam. stale w gromadzie Zamieście Nr 41, gmina Tymbark, pow. Limanowa, którego ojciec odwoził poc. do szpitala jako chorego na wodowstręt. Wezwany na miejsce lekarz Dr Zieliński stwierdził, że zmarły zmarł w czasie ataku na wodowstręt. Zwłoki odstawiono do kostnicy na cmentarz w Nowym Sączu.

Obwieszczenia licytacyj.

Km. 650-33.

Komornik Sądu Grodzkiego w Limanowej Adam Garczyński mający kancelarię w Limanowej na podstawie art. 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 9 listopada 1938 r. o godzinie 9.30 w Limanowej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Lei i Szaji Derschowitzów zam. w Limanowej, a mianowicie:

40 kg skóry [podeszwy]; 20 kg. juchtu; 11 m kw. skóry (wierzchy); 10 kg skóry (branzle); 10 kg skóry (korki); 20 kg gumy; 1 szafy z miękkiego drzewa, politurowanej; 1 szafy starej z miękkiego drzewa; 1 kubka srebrnego; 1 lustra ściennego; 1 szabasówki; oszacowanych na łączną sumę 615 złotych.

Ruchomości powyższe można oglądać w dniu licytacji, w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Limanowa, 19 października 1938

Komornik

Km. 216-37 i łączne

Komornik sądu grodzkiego w Krościenku nad Dunajcem Mgr Kazimierz Żarnecki mający kancelarię w Krościenku nad Dunajcem ul. św. Kingi na podstawie art. 622 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 18. listopada 1938. roku o godz. 10-tej w Ochotnicy Dolnej Nr 1 odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości należących do Romana, Heleny i Marii Kędzierskich składających się z urządzenia domowego, inwentarza żywego i martwego oraz biżuterii oszacowanych na łączną sumę złotych 1.700. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Krościenko, 15. października 1938.

Komornik

OBWIESZCZENIA LICYTACYJ.

II Km. 1135/38.

Komornik Sądu Grodzkiego w N. Sączu rewiru II-ego Kazimierz Porzycki mający kancelarię w Nowym Sączu ul. Jagiellońska 44 na podstawie art. k. p. c. 602 podaje do publicznej wiadomości, że dnia 10 listopada 1938 r. o godzinie 10·30 w Chełmcu Polskim odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Antoniego Potoczka składających się z: maszyny do szycia, szafa dębowa, psycha, dywanik, szafki nocne, zegar, stół dębowy, buhaj, świnia, młocarnia, 10 kop żyta, i 10 kop pszenicy oszacowanych na łączną sumę zł. 920·—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

N. Sącz, dn. 26 września 1938.

Komornik.

II Km. 892/38.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wadowicach rewiru II Adam Pochłopień na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 31 października 1938 roku o godzinie 9-ej w Półwsiu odbędzie się 1 licytacja ruchomości należących do Franciszka Czechowicza składających się z wózka lekkiego, 25 desek grubych 5/4 cala a długich 5 mtr., konia i źróbka czerw, 7 prosiąt małych, 1-go prosięcia większego, świni dużej z czarną plamą oszacowanych na łączną sumę 525 zł. zajętych na rzecz Jana Kwiatkowskiego w Krakowie.

Ruchomości powyższe można oglądać w dniu licytacji, w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Wadowice, dnia 12 paźdz. 1938.

Komornik.

II. Km. 300/38

Komornik Sądu Grodzkiego w Zakopanem rewiru II-go Jerzy Piotr Wajs mający kancelarię w Zakopanem ulica Orkana na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30 listopada 1938 o godz. 10 w sali rozpraw Sądu Grodzkiego w Zakopanem odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Karoliny z Wachsbergerów 1-o Braunowej 2-o Singerowej nieruchomość lwh. 6863 ks. gr. gm. kat. Zakopane obj. Realność ta składa się z pbud. lkat. 1288 o powierzchni 623 m², położona jest w Zakopanem przy ul. Kościelnej. Na realności znajduje się dom mieszkalny drewniany, dwie szopy, piwnica i śmietnik' wszystko opisane szczegółowo w protokule opisu i oszacowania z dnia 17 maja 1938 r. Realność jest ogrodzona. Realność ma urządzoną księgę gruntową w Urzędzie Ksiąg Gruntowych przy Sądzie Grodzkim w Zakopanem.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 8.540, cena zaś wywołania wynosi zł. 6.405.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 854 oraz przedłożyć zezwolenie Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie na nabycie tej realności.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile w dodatkowym publicznym obwieszczeniu nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Zakopanem, ulica Nowotarska.

Zakopane, dnia 11 paźdz. 1938.

Komornik: Jerzy Piotr Wajs.

I. Km. 1419/37. Komornik Sądu Grodzkiego w Nowym Sączu rewiru I-go Józef Maresz mający kancelarię w Nowym Sączu, ul. Lwowska nr 15 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości. że dnia 2 listopada 1938 r. o godz. 10-ej w Nowym Sączu ulica Matejki nr 45 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Mieczysława Janusza składających się z 1 motocykla marki N. S. U. oszacowanych na łączną sumę zł. 1050 —

Ruchomości można ogądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Nowy Sącz, dnia 17 paźdz. 1938.

Komornik.

II Km. 1177/38

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowym Sączu rewiru II mający kancelarię w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 44 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 10 go listopada 1938 o godz. 11 w Chełmcu Polskim odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do Piotra Majchra składających się z 30 kop żyta, 1 krowy, 1 biurka i 20 kop pszenicy oszacowanych na łączną sumę zł 980.—

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

N. Sącz, dnia 26 września 1931.

Komornik.

II Km. 610/38 E. 131/38.
Poz. ks. pien. 1555.
Strona zobowiązana: Florentyna Klepaczewska dział. przez kuratora Tadeusza Huberta adwokata w Zakopanem.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zakopanem, ul. Orkana ogłasza Edykt Relicytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. — Na wniosek strony egzekwującej Henryki Dzierża w Krakowie odbędzie się dnia 30 listopada 1938 o godzinie 10 ej w sali rozpraw Sądu Grodzkiego w Zakopanem, na zasadzie uchwały Sądu grodzkiego w Zakopanem z dnia 16 VIII 1938 i zatwierdzonych warunków licytacyjnych przymusowa sprzedaż realności ks. gr. Zakopane whl. 7770. Realność składa się z pbud. lkat. 9717/71, stanowiącej plac nieogrodzony położonej w Zakopanem przy nieuregulowanej ulicy zwanej „pod Okopą" biegnącej między ulicą Piłsudskiego a ulicą Grunwaldzką — o powierzchni 874 m². Wartość szacunkowa zł 7.866, najniższa oferta 3.933 zł., wadium zł. 786 60.

Do realności whl. 7770 ks. gr. gm kat. Zakopane należą następujące przyległości: służebność przechodu i przechodu i przegonu oraz przejazdu południowo-wschodnią granicą pgr. lkat. 9798/63 i 9717/47 (połączenie z ulicy Grunwaldzką).

Uwaga: Oferent biorący udział w licytacji winien posiadać zezwolenie Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie na nabycie realności.

Zakopane, dnia 12 paźdz. 1938

Komornik Jerzy Piotr Wajs.



PIĘKNO PODHALA
Zdjęcie przedstawia piękny Zamek królewski w Nowym Sączu

Wydawnictwo: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala". Redaktor odpowiedzialny: Leon Jasinicki.
„Drukarnia Podhalańska" — wykonawca Edward Korcz w Nowym Sączu.